

Sądy polubowne? To może przydać się w biznesie

data aktualizacji: 2018.12.19



Robert Szczepanek, współtwórca ULTIMA RATIO, pierwszego w Polsce elektronicznego sądu polubownego tworzonego przy współpracy ze Stowarzyszeniem Notariuszy RP.

W naszym kraju istnieje kilkadziesiąt sądów polubownych, najczęściej przy szanowanych instytucjach biznesowych. Arbitrami są tam znane osobistości ze świata prawa czy biznesu, nierzadko noszące tytuły pracowników naukowych wyższych uczelni, eksponowani adwokaci i radcowie prawni, byli ministrowie i politycy z pierwszych stron gazet. Sądy te nie są jednak specjalnie popularne. Rozpoznają od kilku do kilkuset spraw rocznie, a średnia wartość przedmiotu sporu w takich sprawach znacznie przekracza milion złotych, chociaż oczywiście zdarzają się także spory o wartości kilkunastu czy kilkudziesięciu milionów złotych. Dlaczego arbitraż gospodarczy nie przyjął się w masowym obrocie?

Na to pytanie stara się odpowiedzieć Robert Szczepanek, współtwórca ULTIMA RATIO, pierwszego w Polsce elektronicznego sądu polubownego tworzonego przy współpracy ze Stowarzyszeniem Notariuszy RP.

Znane nazwiska na listach arbitrów mają wzbudzić szacunek, zapewnić koncyliacyjną, przyjazną atmosferę i sprawić, że strony będą szanowały wydane w sprawie orzeczenie. Aby efekt ten mógł w ogóle zaistnieć, strony muszą osobiście zetknąć się z arbitrami, mieć szansę z nimi porozmawiać, przekonać ich do swoich racji. To oczywiście wszystko trwa.

Jeżeli jedna ze stron na arbitra wybiera znaną osobistość, druga stara się, by „jej” arbiter również posiadał taki przymiot. Wybrany w ten sposób arbitrom trudno jest w konsekwencji uzgodnić rychły termin na przeprowadzenie rozprawy. Jeżeli jednak rozprawa ma się odbyć, sądy polubowne wiedzą jak sprawić, by strony czuły się komfortowo. Rozmowy o interesach mają miejsce w dużych, klimatyzowanych salach

konferencyjnych, przy kawie i ciastkach. W końcu gra idzie o kilkanaście czy kilkadziesiąt milionów złotych - komentuje Robert Szczepanek.

To wszystko powoduje, że istniejące sądy polubowne doskonale radzą sobie z rozstrzygnięciem spraw o wielkiej wartości przedmiotu sporu. Przedsiębiorcy po prostu liczą się z tym, że rozstrzygnięcie takich spraw musi trochę potrwać i sporo kosztować. Lepiej jest jednak, by skomplikowane sprawy o zapłatę milionów złotych rozpoznawali arbitrzy o uznanej reputacji i dorobku zawodowym. Jeżeli nawet nie przyda się ich wiedza, to być może coś podpowiedzą? Doprowadzą do ugodowego załatwienia sprawy?

Wracając jednak do pytania o brak popularności sądów polubownych w masowym obrocie należy pamiętać, że w 96% spraw sądowych w Polsce wartość przedmiotu sporu nie przekracza 100.000 złotych. W takich sprawach przedsiębiorcy wcale nie mają ochoty rozmawiać ze swoimi przeciwnikami przy kawie i ciastkach. Nie widzą też sensu ich rozpoznawania przez profesorów prawa gospodarczego jeśli sprawa dotyczy np. złej jakości kostki brukowej, którą producent dostarczył na miejsce budowy fabryki. Wtedy strony potrzebują sprawnego przejrzania dokumentów przez kompetentnego arbitra, rzeczowej analizy materiału dowodowego i orzeczenia wydanego bez zbędnej zwłoki oraz stosunkowo niewielkim kosztem – dodaje Robert Szczepanek.

Już w kwietniu ma zacząć działać pierwszy w Polsce w pełni elektroniczny sąd polubowny Ultima Ratio. To rozwiązanie o wiele lepiej dopasowuje się do potrzeb takich właśnie przedsiębiorców. Jest sądem elektronicznym, przez co nie prowadzi rozpraw ani nie słucha świadków (przesłuchania świadków mogą mieć wyłącznie formę telekonferencji, której nagranie umieszcza się na profilu sprawy). Rozpoznaje sprawy w składzie jednoosobowym. Arbitr jest losowany a nie wybierany.

Właściwy poziom orzeczniczy Ultima Ratio zapewnia Stowarzyszenie Notariuszy Rzeczypospolitej Polskiej oraz dziesięcioosobowa Rada Sądu. Notariusze są – co warto podkreślić – zawodem zaufania publicznego. Często kończyli aplikacje sędziowskie, radcowskie czy adwokackie, mają ciągłą styczność z obrotem gospodarczym. Będą zatem w stanie rzeczowo przeanalizować całą sprawę i sprawnie wydać wyrok – co do zasady nie później, niż w 21 dni od daty wniesienia pozwu. Co ważne, arbitrzy nie będą musieli zajmować się jakimikolwiek czynnościami pozamerytorycznymi. Będą mieć w konsekwencji o wiele więcej czasu na analizę meritum sprawy niż sędziowie sądów powszechnych czy innych sądów polubownych.

Źródło: